Rok VI. Sobota dnia 28 marca 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 74

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Sejm uchwalił ustawę o pełnomocnictwach.

WARSZAWA. Wczoraj Sejm odbył rozprawę nad projektem ustawy o pełnomocnictwach dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Referent projekt tej ustawy poseł Sikorski, który głos zabrał na wstępie po przedstawieniu treści przedłożenia rządowego i omówieniu wprowadzonych przez komisję poprawek, wniósł o przyjęcie projektu bez zmian w brzmieniu uchwalonem przez komisję.

W ożywionej dyskusji, w której zabrało głos kilkunastu mówców, poseł Hutten Czapski uzasadniał konieczność przyjęcia odrzuconej przez komisję jego poprawki, domagającej się wyłączenie z zakresu pełnomocnictw prawa zaciągania nowych zobowiązań finansowych Państwa i prosił o jej przyjęcie.

Wicemarszałek poseł Byrka polemizował z wywodami posła Hutten Czapskiego i wypowiedział się przeciw jego poprawce.

Wyłączenie możności zaciągnięcia pożyczki mówca uważa za niecelowe, a jako jeden z argumentów przytacza, że pertraktacje o zaciągnięcie pożyczki może prowadzić jeden lub kilku ludzi, ale nie 200 posłów.

P. wicemarszałek Podoski wniósł o zastąpienie wyrazów „nadzwyczajnych konieczności" — na wypadki „konieczności państwowej".

P. Szczepański zwraca uwagę, że ostatnie wypadki krakowskie są najlepszym dowodem braku w naszem ustawodawstwie rozjemstwa, które w drodze pokojowej rozwiązywałoby zatargi.

P. Dębicki stwierdził, że Rząd poprzednich swoich pełnomocnictw nie nadużył w odniesieniu do potrzeb wsi.

P. gen. Żeligowski oświadczył, że głosować będzie przeciw pełnomocnictwom, z trzech powodów: 1) Sejm nie ma prawa zrzekać się odpowiedzialności, 2) ze względu na autorytet Izb Ustawodawczych i 3) ze względu na kwestje gospodarcze.

Mówca powiada, że Rząd nie ma dotąd planu gospodarczego, a nawiązując do pełnomocnictw, oświadczył: Nie trzeba Sejmu pozbawiać odpowiedzialności i pracy. Jeżeli trzeba będzie, znajdziemy się tu w ciągu jednego dnia, a jeżeli potrzeba, postawimy tu łóżka i będziemy nocowali.

Jeżeli jakiś zarzut uczynić mam Rządowi, to chyba ten, że nie chce on wierzyć w swoje siły i nie wierzy w siły Narodu. A tymczasem te siły są wielkie i czekają tylko wielkiego programu.

P. Kopeć jest przeciwny ograniczaniu pełnomocnictw do wypadków nadzwyczajnych.

P. Karśnicki wypowiedział się przeciw pełnomocnictwom ze względu na chęć współpracy Sejmu z Rządem.

P Pochmarski wyraził życzenie odroczenia wprowadzenia w życie dekretu emerytalnego.

P Wagner wypowiedział się za pełnomocnictwami.

P. Morawski sugerował zmianę konstytucji w tym kierunku, by odrazu uchwalić pełnomocnictwa do wydawania dekretów na 5 czy 6 lat naprzód. Sejm — powiada — został wybrany na podstawie ordynacji, która pozostawia wiele do życzenia. Mimo to po otwarciu Sejmu z miejsca zrezygnowaliśmy z naszych praw na rzecz Rządu. Jeden jedyny moment, w którym Sejm wykazał swoją wolę, to była wola innego przerachowania emerytur.

P Pacholczyk twierdzi, że 6-tygodniowy wypoczynek przyda się Sejmowi, a Rządowi umożliwi realizację tego, co zostało uchwalone.

P. Zubrzycki doszukuje się zastrzeżeń czynionych przeciw pełnomocnictwom w nieuregulowaniu szeregu ważnych zagadnień, jak przedewszystkiem pogarszającą się sytuację materjalną szerokich mas, zagadnienie obniżania płac, no i emerytury.

P. Kondysar stwierdza sympatje chłopów w powiecie biłgorajskim, pragną tylko, by Rząd uruchomił jakieś roboty.

P. Hutten-Czapski polemizował ze stanowiskiem posła Byrki, w sprawie zgłoszonej przez siebie poprawki i przypomniał, że w r. 1932 poseł Byrka był zwolennikiem wyłączenia z pełnomocnictw zaciągania nowych zobowiązań.

W odpowiedzi na to zabrał poraz drugi głos poseł Byrka. Pan Hutten-Czapski — powiada mówca — daje Rządowi pełnomocnictwa, ale w ten sposób chce je obrzydzić, że to się równa właściwie odmówieniu pełnomocnictw. Panie hrabio! — oświadcza mówca — pan zrozumie, że taki podarunek to się nazywa „eine Laus im Peltz" (wesz w kożuchu).

Po dyskusji zabrał głos premjer Kościałkowski. Gdy pół roku temu wnosiłem projekt ustawy o pełnomocnictwach motywowałem jego potrzebę koniecznością szybkiego działania ze strony Rządu.

Dzisiaj zgłaszam imieniem Rządu odmienny projekt ustawy o pełnomocnictwach. Nie leży w zamiarach Rządu w obecnej sztuacji kraju, którą należy uznać za polepszającą się, wprowadzenie przy pomocy pełnomocnictw jakichkolwiek nowych obciążeń obywateli.

Wprowadzone dekrety wydają pożądane rezultaty. Nie napotkały one sprzeciwu wysokiej Izby poza dekretem o emeryturach.

Pełnomocnictwa użyte będą w tym celu, by życiu gospodarczemu zapewnić atmosferę spokoju i jaknajlepsze możliwości pracy.

Następnie premjer kolejno polemizował z wywodami szeregu mówców. Co do podnoszenia autorytetu Sejmu, to premjer twierdzi, że autorytet ten nie może powstawać drogą ograniczenia Rządu w jego działalności.

W odpowiedzi posłowi Hutten-Czapskiemu oświadczył, że nad sprawą ewentualnej pożyczki nie możemy przechodzić do porządku dziennego i jeżeli zajdzie możliwość, to zrobimy wszystko, mówi premjer, by zasilić nasze życie gospodarcze i umożliwić pracę w kraju bezrobotnym i ruszyć z wielkiemi pracami inwestycyjnemi.

Wreszcie premjer nawiązał do ostatnich słów w przemówieniu gen. Żeligowskiego o braku zaufania.

Po przemówieniu p. premjera gen. Żeligowski wyjaśnił, że nie chciał on t. dotknąć p. premjera, a miał jedynie na myśli nasze sprawy gospodarcze, które nie są uporządkowane i wymagają realizacji w tym względzie wielkiego planu.

W głosowaniu przyjęto poprawkę posła Podoskiego. ograniczającą pełnomocnictwa do wypadków nie nadzwyczajnych konieczności, lecz konieczności państwowych, poczem w głosowaniu nad całością ustawy przyjęto ją znaczną większością głosów w obu czytaniach.

Rokowania sztabów generalnych
Francji, Anglji i Belgji.

PARYŻ. — Rokowania pomiędzy przedstawicielami sztabów generalnych Francji i Anglji już się rozpoczęły. Zaproszeni zostaną również do tych rokowań przedstawiciele belgijskiego sztabu generalnego.

Głównym przedmiotem obrad są kwestje techniczno wojskowe, związane z obecną sytuacją w Nadrenji.

W najbliższym czasie ma rozpocząć się dyskusja nad projektem zawarcia układu państw zachodnich. Podobno i Eden doszedł w końcu do przekonania, że zapowiedziana na najbliższy wtorek uzupełniająca deklaracja Hitlera nie zdoła przyczynić się do odprężenia sytuacji. Ribbentrop miał natomiast oświadczyć Edenowi, że nie jest wykluczone, iż Hitler zaproponuje Francji w swej zapowiedzianej deklaracji nietylko 25-letni pakt o nieagresji, ale nawet zawarcie wieczystego, trwałego paktu przyjaźni i nieagresji.

Niemniej jednak Eden rozpoczął obecnie nową taktykę, uwzględniającą w większej, niż dotychczas mierze, postulaty Francji, wyrażając zapatrywanie, że Anglja będzie musiała pozostawać w najściślejszym kontakcie ze sztabami gen. Francji, Belgji i Włoch.

Krwawe starcie na granicy
sowiecko-mandżurskiej.

MOSKWA — Wczoraj japoński oddział, złożony z 7-miu ludzi przeszedł o godz. 10 rano według czasu miejscowego granicę sowiecką w pobliżu miejscowości Hunczun, niedaleko od punktu zetknięcia granic Z. S. R. R, Mandżurji i Korei. W odległości 250 m. od granicy żołnierze japońscy otworzyli ogień na posterunki sowieckie. Strzelanina trwała około pół godziny Japończycy zostali zmuszeni do wycofania się i pozostawili na placu boju 2 zabitych, z których jeden był oficerem.

O godz. 15 min. 50 oddział japoński, liczący tym razem około 60 ludzi, przeszedł ponownie granicę niedaleko punktu granicznego Nr. 8. Pod osłoną falistego terenu Japończycy otworzyli ogień z karabinów maszynowych. Walka była bardzo zacięta i przeciągnęła się do wieczora. Oddział japoński został odparty poza granicę mandżurską. Po obu stronach są zabici i ranni.

TOKIO. — Walki ustały z zapadnięciem nocy. Oddziały sowieckie wycofały się na północ od Czang Ling-Su. Japończycy cofnęli się również, gromadząc się na tyłach. Straty japońskie wynoszą: 2 oficerów, jeden podoficer i 5 żołnierzy japońskich oraz jeden oficer i 3 żołnierzy mandżurskich.

Czynniki japońskie twierdzą, że zajście spowodowali żołnierze sowieccy, którzy przekroczyli granicę mandżurską. Zarówno rząd sowiecki, jak i japoński złożyli protesty.

Uroczyste przyjęcie Ferdynanda Goetla do Akademji Literatury.

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 20 ej w siedzibie Polskiej Akademji Literatury odbyło się uroczyste zebranie P. A. L. poświęcone przyjęciu nowego akademika literatury Ferdynanda Goetla.

Na uroczystość przybyli: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Smigły, protektor P. A. L., minister oświaty prof. W. Swiętosławski, wicemin. spraw wewn. Korsak i wiele innych wysokopostawionych osobistości. Wielką salę P. A. L. zapełnili zaproszeni goście ze świata kulturalnego stolicy.

Zebranie zagaił prezes P.A.L. sen. Sieroszewski, który złożył hołd ś. p. Piotrowi Choynowskiemu. Zebrani uczcili pamięć zmarłego akademika literatury przez powstanie.

Następnie prezes Sieroszewski oddał głos nowemu akademikowi literatury Ferdynandowi Goetlowi, który wygłosił prelekcję o ś. p. Piotrze Choynowskim.

Skolei zabrał głos akademik literatury Karol Irzykowski, wygłaszając pochwałę nowego akademika Ferdynanda Goetla.

Po tem przemówieniu prezes Sieroszewski zamknął posiedzenie.

Uchwalenie poprawki Senatu do ustawy skarbowej.

WARSZAWA. Onegdaj o godz. 16.30 odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Po referacie p. wicemarszałka B. Miedzińskiego komisja przyjęła poprawkę Senatu do ustawy skarbowej na 1936/37. Poprawka ta ustala, że o ile dochody Min. Spraw Wewn. okażą się wyższe od preliminowanych — to nadwyżka zostanie zużyta na potrzeby policji państwowej.

Nowa ustawa o paszportach zagranicznych.

WARSZAWA. Komisja spraw zagranicznych Sejmu uchwaliła wczoraj z pewnemi zmianami rządowy projekt ustawy o paszportach zagranicznych.

Następnie komisja uchwaliła rządowy projekt ustawy o ratyfikacji konwencji przyjętych w czerwcu 1925 roku na VII sesji ogólnej Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w sprawie: a) odszkodowania za wypadki przy pracy, b) odszkodowania za choroby zawodowe oraz po referacie pos. Nowaka projekt ustawy o ratyfikacji konwencji konwencji w sprawie wieku dopuszczania dzieci do robót nieprzemysłowych, przyjętej 1932 r. na XIV sesji ogólnej Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Pogłoski o naradzie b. premjerów.

WARSZAWA. Agencja Press donosi że wkrótce po zamknięciu budżetowej sesji sejmowej zwołana będzie narada b. premjerów pomajowych.

Naradzie przewodniczyć będzie Pan Prezydent Mościcki.

Krajowcy zamordowali dwóch Polaków w Brazylji.

KURYTYBA. Na kolonji „Nowa Wola" zostali zamordowani podstępnie przez krajowców Polacy Rudolf Papla i Stefan Wolski (zięć i teść).

S. p. Rudolf Papla był instruktorem oświatowym i został niedawno odwołany z tego stanowiska, zajmując się handlem razem ze swoim teściem. S p. Stefan Wolski, wzorowy rolnik polski, dzięki umiejętności i wytrwałej pracy doszedł do względnego dobrobytu.

Dziesiąty dzień procesu Pawła Grzeszolskiego.

Sensacyjne zeznania dalszych świadków. Wizja lokalna w domu Grzeszolskich i Bugajów.

SOSNOWIEC. Na wstępie wczorajszej rozprawy w procesie Grzeszolskiego zeznawali urzędnicy i koledzy podwładni Grzeszolskiego z fabryki Hulczyńskiego.

Swiadek Rudolf Szyller oświadcza, że oskarżony naogół był nielubiany i że stosunków domowych z nim nieutrzymywał. W pracy był sumienny, w laboratorjum chemicznem nie pracował.

Te same dane potwierdza świadek Leon Kalkowski oraz świadek inżynier Karol Sobolewski.

Swiadek inż Henryk Rychter zeznaje, że przyjaźnił się z Grzeszolskim od 10 lat, kochał on swoje dzieci. Był po śmierci Jurka bardzo zgnębiony. Po śmierci żony też płakał, po śmierci córki był bardziej obojętny.

O Bugajach świadek słyszał, że wmawiali oni dzieciom Grzeszolskiego, że ojciec otruł im matkę.

Swiadek Bolesław Kuźmic przedstawiciel fabryki Hulczyńskiego na Śląsku był bliskim znajomym oskarżonogo. Grzeszolski skarżył się, że żona go szpieguje z zazdrości.

Oskarżony podżyrował kiedyś weksel świadkowi. Swiadek Kuźmic dał ten weksel zdyskontować w Spółdzielni Kredytowej, jednak tam żyro Grzeszolskiego nie zostało uznane. Mówiono, że nie mają zaufania do Grzeszolskiego, ponieważ otruł żonę. Stosunek Grzeszolskiego do syna był przyjacielski.

Przed kratkami sądowemi staje świadek Lucjan Wilski.

Mieszkał on w tym samym domu co oskarżony. Kiedyś wraz z Władysławem Bugajem, szwagrem oskarżonego, poszedł odwiedzić przebywającą w szpitalu służącą Grzeszolskiego Cabajównę, która, jak wiadomo, zachorowała z podobnemi objawami zatrucia jak dzieci Grzeszolskiego. Grzeszolski był o to bardzo zły, przyszedł do świadka do mieszkania i mówił, że o ile nie przestanie się jego sprawami i domem interesować, to postara się, aby Wilski znikł z Sosnowca.

Wilski prowadził pracownię introligatorską, często oprawiał książki Grzeszolskiemu. Kiedyś otrzymał od Grzeszolskiego dwie książki do oprawy, a ponieważ sam ich nie mógł oprawić, oddał je do warsztatu swojego szwagra.

Gdy szwagier dowiedział się, czyje to są książki, kazał Wilskiemu umyć ręce i radził on oddać książki do analizy, bowiem czytał jakieś dzieło, tłumaczone z francuskiego, że rodzina Borgiów truła ludzi przy pomocy książek.

Obrońca: Czy pan wie, co to jest manja prześladowcza?

Sw.: Nie wiem.

Czy upadł pan kiedy w młodości na głowę?

Zona świadka zeznaje to samo, co i jej mąż.

Władysław Wendołowski, stary kowal emerytowany z fabryki Hulczyńskiego, zeznaje bardzo energicznie, nie ukrywając swego wrogiego stosunku do Grzeszolskiego. Był on sąsiadem Staciwińskiej.

Swiadek opowiada, że pewnego razu przyszła do Staciwicińskich Bugajówna, mocno zdenerwowana Bugajówna darła na sobie w okropnym szale bluzkę, trzymając w drugiej ręce tasak, zabrany z kuchni świadka. Swiadek odebrał jej tasak, a wówczas Bugajówna zaczęła obiema rękami drzeć bluzkę krzycząc, że syn Grzaszolskiego kończy życie, a ojciec jego znajduje się u Staciwińskiej.

Stara Staciwińska wkrótce potem zbiegła i powiedziała: Panie Wendołowski, będzie mi pan świadkiem, że oni na nas napadli.

Powiedziałem jej wówczas: To, co się robi spowodu córki pani, to woła o pomstę do Boga. Niech mnie lepiej na świadka nie wzywa, bo ja tylko pani popsuję. Całe Zagłębie mówi już, że Grzeszolski otruł żonę, aby się ożenić z pani córką,

Dalej świadek zeznaje, że jeszcze za życia swej żony Grzeszolski chodził do Staciwińskiej, a sąsiadki świadka brały udział w licznych libacjach.

Po zbadaniu tego świadka obrońca oskarżonego składa sądowi wniosek ażeby sąd dokonał wizji lokalnej w domu przy ul. Rybnej 8, gdzie zamieszkiwali Bugajowie i Grzeszolscy, aby lepiej zorjentować się w geograficznych warunkach zamieszkania głównych osób tego procesu.

Sąd przychyla się do tego wniosku. Wizja lokalna będzie dokonana. Termin jej nie został ustalony.

Dalej zeznaje kilku świadków, nie wnoszących nic nowego do sprawy, jedynie portjer restauracji „Adria" zeznaje, że Grzeszolski próbował u niego ustalić swoje alibi, usiłując przekonać go, że w pewnych dniach był w „Adrji" rzekomo w sprawach związanych z interesami firmy.

Następny świadek Bogdaszewski stwierdza, że pożycie Grzeszolskich było dobre. Stosunek oskarżonego do dzieci był, według świadka, serdeczny.

Kiedyś świadek spotkał u oskarżonego dr. Ansfelda. Grzeszolski mówił mu, że tego lekarza nie wzywał. Dr. Ansfeld tłumaczył się z wystawienia świadectwa śmierci Grzeszolskiej.

Gdy świadek Ansfeld wyszedł, Grzeszolski powiedział: To komunista, chce mnie szantażować.

Roman Gębka, dawny akwizytor Grzeszolskiego, który sprzedawał proszek wynalazku Grzeszolskiego do hartowania żelaza, powiedział, że w rozmowie z nim Grzeszolski oświadczył, że wynalazł znakomitą truciznę na szczury i tajemnicy jej nie chciał zdradzić.

Następnie przed sądem staje matka oskarżonego, Józefa Grzeszolska.

Stwierdza ona, że u synowej bywała raz na rok, albo na dwa lata. Dzieci Grzeszolskich były wątłe i chorowały na żołądek. Była przy tem, jak od Bugajów przyniesiono mięso i podróbki z wieprza, zabitego u nich i dzieci jadły w dużych ilościach tę wędlinę i pieczoną wątróbkę. Dzieci zachorowały.

Na pytanie sądu świadek odpowiada, że dzieci oskarżonego okazywały jej obojętność. Kuczalska chciała, aby Grzeszolski ożenił się z nią, bo dzieci zmarnieją.

Kiedyś Kuczalska przyszła do mnie do mieszkania do Czeladzi. Skarżyła się na swą rodzinę. „Zbili mnie te chamy za to, że ucznia Kanapę dopuściłam do miłości z Lucynką. Był to jedyny promień szczęścia w życiu Lucynki! Myślałam, że to jej pomoże, a tymczasem stało się źle. Swiadek zeznaje, że syn jej chorował między 3 a 4 rokiem życia na zapalenie opon mózgowych.

Swiadek poznała Staciwińską po aresztowaniu Grzeszolskiego i żądała, aby syn ożenił się z nią. Swiadek wyraża się b. niepochlebnie o Kuczalskiej.

Następnie zeznawali dalsi członkowie rodziny Grzeszolskich.

Krwawa rewolta w Albanji.

Powstanie objęło cały kraj.—Tirana zagrożona.

TIRANA. — Wbrew wszelkim doniesieniom urzędowym powstanie w Albanji nietylko nie zostało jeszcze stłumione, lecz rozszerzyło się na cały kraj.

Na prowincji wszelkie władze zostały zupełnie sparaliżowane przez powstańców, którzy ze szczególną zwłaszcza nienawiścią odnoszą się do królewskiej żandarmerji, ściągającej bezwzględnie olbrzymie podatki na rzecz skarbu państwa, a zwłaszcza na utrzymanie królewskiej gwardji i żandarmerji.

W jednej z miejscowości w północnej Albanji ludność wymordowała cały posterunek żandarmerji, złożony z 12-tu ludzi z komendantem ich na czele.

Stołeczna Tirana znajduje się w rękach wojsk wiernych królowi, ale i tu sytuacja jest bardzo niepewna. Pałac króla Zogu strzeżony jest przez wojsko i armaty.

Jak słychać, w Tiranie doszło już do szeregu starć, których rezultatem było 30 tu zabitych.

Król Zogu rozkazał rozstrzelać 3-ch oficerów ze swego najbliższego otoczenia za sprzyjanie ruchowi powstańczemu.

W chwili, gdy oddział egzekucyjny, złożony z 8 żołnierzy gwardji, prowadził skazańców przez miasto na miejsce stracenia, tłum usiłował odbić więźniów. Konwojenci, widząc to, trzema strzałami zabili skazańców na ulicy.

Wówczas rozwścieczony tłum rzucił się na gwardzistów i wymordował ich nożami.

Ofensywa włoska na obu frontach

Dżidżiga doszczętnie zniszczona. Włosi zajęli m. Kafta.

LONDYN. W zachodniej części frontu północnego w Abisynji Włosi ruszyli naprzód, nie spotykając żadnego oporu i zajęli w prowincji Uolkaint m. Kafta, znajdujące się w odległości 175 km. na północ od jeziora Tana. Na pozostałej części frontu północnego wojska włoskie zozpoczęły ofensywę, przeszedlszy przez most na rzece Takazze, niedawno wzniesiony przez inżynierów włoskich i posuwających się w kierunku południowym.

Nieurzędowe źródła włoskie donoszą, że wojska gen. Graziani'ego rozpoczęły jakoby ofensywę w kierunku Daggahbur.

Wojska włoskie rozpoczęły na froncie ogadeńskim marsz naprzód w kierunku Sassabi i znajdują się w odległości 30 klm. od czołowych pozycyj rasa Nasibu, która zajmuje stanowiska ufortyfikowane. Druga kolumna włoska posuwa się w kierunku na Dagamodo. Włosi sądzą, że aż do Daggahbur nie spotkają się z oporem, a nawet, że wojska rasa Nasibu, unikając walki, wycofają się aż do pozycji, broniących drogi Harrar — Dżidżiga—Berbera.

Z Dżidżigi, po czterech bombardowaniach zostały jedynie zgliszcza i ruiny,

Wczoraj rano 30 samolotów, należących do somalijskiej grupy lotniczej bombardowało ponownie miasto Dżidżiga, uzupełniając dzieło zniszczenia dokonane w czasie poprzednich ataków. Zniszczeniu uległy następujące objekty: wojskowy skład samochodów, hangar, w którym znajdowały się liczne motocykle i znaczny zapas materjałów wojennych, składy celne z licznie nagromadzonemi zapasami, wiele magazynów i składów broni, należących do armji rasa Nasibu oraz szereg budynków prywatnych i wojskowych. Przy każdem kolejnem bombardowaniu wszystkie samoloty włoskie dokonały przeszło 5 godzinnego lotu na dystansie zgórą 400 klm. od bazy, z której startowały. Samoloty zrzuciły zgórą 12 ton silnych materjałów wybuchowych. Po stronie włoskiej nie było żadnych strat, pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiej artylerji przeciwlotniczej

NEAPOL. Księżna Piemontu odpłynęła z Neapolu do Afryki Wschodniej na pokładzie statku szpitalnego „Cesarza". Królowa włoska przybyła expresem do Neapolu, by pożegnać księżnę wyruszającą w charakterze siostry miłosierdzia na front.

Jakie jest właściwe stanowisko Anglji?

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że obecne trudności, dotyczące propozycyj mocarstw lokarneńskich obracają się dookoła tymczasowych warunków, na których mogłyby się rozpocząć rokowania z Rzeszą Niemiecką o trwałe uregulowanie całokształtu zagadnienia.

Jeden z donosłych punktów Białej Księgi pozostaje nadal bez wyjaśnienia. Jest to mianowicie kwestja, czy zobowiązania brytyjskie, co do zwiększenia bezpieczeństwa Francji na podstawie Białej Księgi są uzależnione od przyjęcia tej Księgi przez Włochów. Koła urzędowe nie udzieliły dotąd odpowiedzi na te zapytania.

Baldwin i Ribbentropp.

LONDYN. Baldwin przyjął wczoraj Ribbentroppa, którego przekonywał o konieczności poczynienia przez Niemcy pewnych ustępstw, by zniweczyć przepaść, dzielącą obecnie stanowisko niemieckie i francuskie, co przyczyni się do rozjaśnienia sytuacji międzynarodowej.

Podpisanie traktatu morskiego.

LONDYN. Odbyło się tu ostatnie posiedzenie konferencji morskiej, celem podpisania układu przez przedstawicieli mocarstw.

Traktat morski podpisali przedstawiciele Imperjum Brytyjskiego (poza Afryką Południową i Wolnem Państwem Irlandzkiem), Stanów Zjednoczonych i Francji. Eden i Norman Davis wymienili dokumenty o równości flot wojennych W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, i o zaniechaniu wyścigu zbrojeń morskich między temi dwoma państwami.

Przedstawiciel Afryki Południowej nie podpisał układu gdyż kraj jego nie posiada samodzielnej floty wojennej. — Irlandja nie posiada floty wojennej.

Napad furji podczas rozprawy sądowej.

CIECHANÓW. Przed sądem okręgowym toczył się proces bandytów Konstantego Wąsowskiego i Władysława Książka oskarżonych o napad rabunkowy na dwór Pianki w pow, ciechanowskim.

Podczas tego napadu bandyci związali domowników w liczbie 11 osób i zrabowali kilka tys. zł. W pociągu policja zastrzeliła jednego z bandytów Aleksandra Książka. Pozostali dwaj bandyci, t. j Władysław Książek i Wąsowski zostali aresztowani dopiero w jakiś czas później.

Podczas zeznań oficera policji śledczej Wąsowski dostał ataku furji. Kilku policjantom z trudem udało się obezwładnić szalejącego zbrodniarza i skrępować go w kaftan bezpieczeństwa. Sąd skazał Wąsowskiego na 7 lat i Książka na 8 lat więzienia.

Uregulowanie zobowiązań niemieckich za tranzyt przez Pomorze.

WARSZAWA. P. premjer Kościałkowski przyjął w dniu 25 b.m. ambasadora niemieckiego, p. von Moltke, który powrócił z Berlina z pełnomocnictwami rządu Rzeszy do przeprowadzenia rokowań na temat warunków uregulowania zobowiązań, powstałych z tytułu należności za tranzyt kolejowy przez Pomorze, oraz ustalenia zasad płatności na dalsze korzystanie z Polskich Kolei Państwowych.

Należy oczekiwać w dniach najbliższych ustalenia zasad nowej umowy w tej sprawie.

Zuchwały napad w Banku Polskim.

GDYNIA. Wczoraj o godz. 11 30 w gmachu Banku Polskiego nieznani sprawcy napadli wchodzącego do Banku inkasenta firmy „Bergenske", Franciszka Wójcika. Napadniętego uderzono silnie kastetem w głowę, tak że stracił przytomność, poczem z teczki, którą miał przy sobie zrabowano 16 tysięcy zł przeznaczonych na wpłatę do Banku.

Napad został wykonany błyskawicznie i sprawcy zdołali zbiec niezauważeni.

Francja skłonna do rokowań z Niemcami.

PARYŻ. Pomimo, że oficjalnie rząd francuski pozostaje nadal przeciwny wszczęciu jakichkolwiek rokowań z Niemcami, w dyplomatycznych sferach paryskich przeważa opinja, że rokowania rozpoczną się natychmiast po wyborach (to znaczy z początkiem maja) i że będą one przeprowadzone na bardzo szerokiej płaszczyźnie.

Opinja ta opiera się na coraz głębiej utwierdzającem się tu poczuciu, że Francja przegrała w zupełności sprawę w Londynie i że wobec tego nie pozostaje jej nic innego, jak szukać w bezpośrednich rokowaniach z Berlinem możliwie najkorzystniejszego modus vivendi z Niemcami i uchylić wszelkie oferty pośrednictwa w szczegól ności pochodzące z Anglji.

Propaganda wyborcza w Niemczech.

BERLIN. Dwa wielkie sterowce niemieckie „Graf Zeppelin" i „L.Z. 129„ wyleciały wczoraj z Friedrichshafen do lotu propagandowego naokoło Rzeszy. Głównym celem lotu sterowców są nadgraniczne prowincje wschodnie oraz zachodnie, a przedewszystkiem Nadrenja. Lot sterowców trwać będzie 4 dni i zakończy się w niedzielę wieczorem, t. j. w dniu wyborów do Reichstagu. W sobot sterowce przylecą do Berlina. Po drodze sterowce zrzucać będą przy pomocy spadochronów pocztę nad każdem miastem, nad którem będą przelatywały.

Chiny zerwały tajną umowę wojskową z Rosją Sowiecką.

TOKIO. Według wiadomości nadchodzących z Tokio, rząd chiński zawrzeć miał tajną umowę polityczno - wojskową z Sowietami. Umowa ta, wyraźnie skierowana przeciw Japonji, składa się z trzech punktów zasadniczych:

1) Zaniechanie propagandy komunistycznej na terenie Chin oraz udzielenie pomocy materjalnej rządowi nankińskiemu przez ZSRR.

2) Rząd Nankinu będzie tolerował istniejące już chińskie organizacje komunistyczne, aby w ten sposób wzmocnić wspólny front przeciw Japonji.

3) Ustanowienie rosyjsko chińskiej kontroli wojskowej nad Mongolją.

Na ekranie poznali krewnego uważanego za nieboszczyka.

RYGA. Podczas wyświetlania filmu „Anna Karenina" w jednym z kinoteatrów w Rydze, kilku widzów wstało nagle i zawołało: „to on".

Jak się okazało, rodzina zaginionego przed wojną oficera rosyjskiej armji, za którego odprawiano już w swoim czasie żałobne nabożeństwo — poznała nagle w jednym z aktorów zaginionego. Oficer b. armji rosyjskiej dostał się do Hollywood i tam został aktorem filmowym.

70 ofiar wybuchu wagonu z dynamitem.

MEKSYK. W Tultenango podczas manewrowania wagon naładowany dynamitem został tak silnie uderzony przez inny wagon, że nastąpił wybuch. Kilkanaście wagonów uległo zniszczeniu wskutek wybuchu. Zginęło 20 osób, a około 50 odniosło rany. Pożar, jaki został spowodowany przez wybuch, strawił około 20 okolicznych gmachów.

Queen Mary trzy razy na mieliźnie.

LONDYN. Największy parostatek świata „Queen Mary", wyruszył w środę na pierwszą dłuższą podróż z Clyde. Było to połączone z trudnościami, ze względu na duże zanurzanie się parowca. Przed wydostaniem się na pełne morze z koryta rzeki „Queen Mary" trzykrotnie osiadała na mieliźnie.

W kilku wierszach.

— Odbyło się w gabinecie p. ministra W.R. i O.P. wręczenie państwowej nagrody muzycznej tegorocznemu laureatowi prof. Kazimierzowi Sikorskiemu. Wręczenia dokonał osobiście p. minister prof. dr. Wojciech Świętosławski.

— Szajka bandycka, złożona z kilku opryszków, napadła na przestrzeni między Radzyminem a Żurawocą, na pociąg pośpieszny Warszawa—Lwów. Bandyci otworzyli w biegu wagon bagażowy i skradli kilka skrzyń towaru.

— Na zarządzenie generalnego inspektora drogowego podjęta zostanie budowa strategicznej autostrady Gliwice—Wrocław. Budowa tej szosy ma być podjęta natychmiast.

— Naczelnik sądu grodzkiego w Kobryniu, Mokrzycki, popełnił zamach samobójczy, strzelając do siebie z rewolweru. W stanie b. ciężkim denata odwieziono do szpitala.

wpadł jednak w gościnnie rozwarte ramiona policjanta, a następnie osadzony z polecenia władz sądowych w areszcie śledczym.

Zjazd społeczno - oświatowy w Częstochowie. Z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 10 w sali Straży Ogniowej zjazd przedstawicieli stowarzyszeń społeczno oświatowych z całego powiatu i m. Częstochowy.

Na zjazd przewidziany jest przyjazd delegatów z Warszawy i Kielc.

Program zjazdu wypełniony jest nie tylko sprawami prac społeczno oświatowych, lecz przedewszystkiem celem jego jest przedstawienie społeczeństwu obecnego katastrofalnego położenia szkolnictwa powszechnego, wobec braku miejsca w szkole dla przeszło miljona dzieci i przepełnienia klas szkolnych przy jednoczesnem bezrobociu kilkunastu tysięcy nauczycieli.

Zawieszenie płacenia składek ubezpieczeniowych przez pracowników ubezpieczeń społecznych. Na podstawie decyzji Ministerstwa Opieki Społecznej Zakład Ubezpieczeń Społecznych zawiadomił oddziały, ubezpieczalnie społeczne i inne podległe mu instytucje, że postanowienie par. 43 ust. 4 przepisów służbowych dla pracowników Z. U. S. z dn. 27 grudnia 1935 r. i par. 56 ust. 2 przepisów służbowych pracowników ubezpieczalni społecznych, nakładające dla pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych obowiązek uiszczenia przypadającej na nich części składek ubezpieczeniowych z własnych funduszów, ulegną z dn. 1 kwietnia 1936 r. częściowemu zawieszeniu na zasadach następujących:

a) Instytucja pokrywać będzie nadal składki ubezpieczeniowe w pełnej wysokości za pracowników, pobierających uposażenia od 5 (piątej) grupy włącznie wdół, względnie wynagrodzenie ryczałtowe od zł. 450 miesięcznie wdół.

b) Zawieszenie omawianych przepisów w stosunku do wymienionych w poprzednim punkcie kategorji pracowników będzie miało zastosowanie na okres czasu do dn. 31 grudnia 1937.

c) W stosunku do pozostałych pracowników, pobierających wynagrodzenie od grupy 4 (czwartej) wzwyż sub ryczałt ponad 450 zł. miesięcznie zawieszenie nie ma zastosowania.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 238 4375 11610 19393 19958 20310 i 21829 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 28 marca. † Jana Kapistrana.

Wschód słońca o g. 5,22 Zachód o g. 18.00.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Zapisy dzieci do publicznych szkół powszechnych. Od dnia 2 do 4 kwietnia b. r. odbędą się zapisy dzieci urodzonych w latach od 1923 do 1929 roku włącznie do publicznych szkół powszechnych, w/g rejonów podanych w specjalnych afiszach rozklejonych na mieście.

Mieczysława Ćwiklińska przed mikrofonem Polskiego Radja. Dnia 3 kwietnia teatr Narodowy święcić będzie na uroczystem jubileuszowem przedstawieniu 30 lecia pracy scenicznej p. Mieczysławy Ćwiklińskiej, jednej z najwybitniejszych artystek sceny polskiej.

Na prośbę Polskiego Radja p. Ćwiklińska zgodziła się stanąć przed mikrofonem i powiedzieć radjosłuchaczom kilka słów o sobie. Djalog z jubilatką prowadzi red. Stanisław Koraj w dniu 29 bm. w niedzielę o godzinie 12 30.

Prawo do leczenia sanatoryjnego na koszt Ubezp. Społecznych. Zgodnie z opracowanym przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych planem lecznictwa sanatoryjnego, prawo do tego rodzaju leczenia przysługuje następującym osobom: 1) ubezpieczonym w Funduszu Ubezpieczenia na wypadek choroby i członkom ich rodzin; 2) ubezpieczonym w Funduszu Ubezpieczenia Emerytalnego Pracowników Umysłowych lub w Funduszu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników; 3) osobom, których leczenie miałoby się rozpocząć w okresie nie dłuższym niż 18 miesięcy w odniesieniu do pracowników umysłowych lub 12 miesięcy w odniesieniu do robotników — od ustalania ubezpieczenia emerytalnego lub od chwili wykorzystania świadczeń na wypadek braku pracy. Leczenie sanatoryjne tej ostatniej kategorji osób może być stosowane niezależnie od posiadania przez nie uprawnień do świadczeń z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, a zatem może być zarówno przyznawane jak i kontynuowane również po upływie okresu świadczeń z tytułu ubezpieczenia chorobowego.

Lecznicze kolonje dla dzieci w Ubezpieczalniach społecznych. Na skutek ostatnich zarządzeń w zakresie lecznictwa sanatoryjnego ubezpieczeń społecznych przeprowadzono częściową decentralizację akcji leczniczo-kolonijnej dla dzieci. Zakład ubezpieczeń społecznych będzie prowadził we własnym zakresie tylko dwie kolonje lecznicze dzieciece: w Kiekrzu i w Ciechocinku. Do kolonij tych kierowane będą dzieci z najbliższych ubezpieczalni społecznych, pozostałe ubezpieczalnie bądź to otrzymają kontyngenty do kolonji „Górka" w Busko Zdroju, bądź też otrzymają subsydja gotówkowe na zorganizowanie kolonij leczniczych we własnym zakresie i na własnych terenach.

Bezpieczeństwo na szosach. — Sprawa bezpieczeństwa ruchu samochodowego na szosach w Polsce, nawet w pobliżu wielkich miast nie przestaje być troską automobilistów.

Polski Touring-klub postanowił podjąć szereg prac, mających na celu współpracę z władzami nad wzmożeniem i ułatwieniem ruchu na drogach. Między innemi postanowiono zwołać konferencję z udziałem zainteresowanych czynników w sprawie bezpieczeństwa na szosach.

„Słodki wieczór" w „Europie". Wczorajszy kolejny czwartek „Europy" był nietylko wesoły, lecz i słodki, a to dzięki inteligentnemu kupieckiemu gestowi znanej lwowskiej fabryki cukrów i czekolady p.f. „Hazet", która do dyspozycji dyrekcji „Europy" i zespołu „Szał" ofiarowała piękne bomboniery czekolady i torebki słodyczy.

Bomboniera przypadła w udziale p. Niemirowskiej, jako szczęśliwej laureatce konkursu „ostatniej karty". Bywalcy „Europy" z pełnem uznaniem konsumowali znakomite cukry firmy „Hazet", docierające nawet do dalekich krajów zamorskich jak Brazylja, Argentyna itd.

Echa kradzieży u por. Pytlewskiego. W dniu 3 b.m. do mieszkania porucznika Pytlewskiego, przy ul. Dąbrowskiego 30, dostali się złodzieje i skradli różne wartościowe przedmioty.

W związku z tą kradzieżą poszukiwany był przez policję niejaki Józef Madejski, zam. przy ul. Kordeckiego Nr. 41. Od chwili dokonana kradzieży Madejski ukrywał się przed władzami wczoraj

Akcja pomocy bezrobotnym.

Palące zagadnienie pomocy bezrobotnym w obecnej chwili wysuwa się na front całego życia publicznego.

To też z żywą satysfakcją dowiadujemy się, że delegacja naszej Rady Miejskiej z prezydentem Mackiewiczem udało się w sprawie tej osiągnąć poważne pozytywne wyniki.

Przedewszystkiem najważniejszem jest to, że akcja pomocy żywnościowej Funduszu Pracy, która miała się zakończyć w dniu 31 marca, naskutek usilnych zabiegów delegacji została przedłużona do 30 kwietnia.

Ta prolongata odwraca ponure widmo głodu od licznych rzesz bezrobotnych i daje im możność przetrwania ostatniego miesiąca, dzielącego od rozpoczęcia robót publicznych.

Po drugie — delegacja uzyskała zapewnienie, że roboty publiczne rozpoczną się w najbliższych dniach, prawdopodobnie już w pierwszych dniach kwietnia.

Poważne zamówienia
dla miejscowego przemysłu włókienniczego

Jak dowiadujemy się, miejscowe fabryki włókiennicze „Stradom", „Gnaszyńska Manufaktura" i „Warta" otrzymały obecnie poważne zamówienia od przemysłu cukrowniczego.

Na potrzeby tego przemysłu na rok bieżący wymienione fabryki dostarczyć mają 880.000 worków lnianych, z czego fabryka „Stradom" wykona 370 000 worków, „Gnaszyńska Manufaktura" 310.000 i „Warta" 200 000 worków. Wartość powyższego zamówienia wynosi około 1 750.000 złotych.

W związku z tem wymienione zakłady ograniczą, jak się dowiadujemy produkcję wyrobów jutowych. Nie spowoduje to wzrostu zatrudnienia, pozwoli natomiast na zwiększenie ilości dni pracy w tygodniu na pewien okres czasu. Dotychczas bowiem przemysł włókienniczy w Częstochowie pracuje tylko kilka dni w tygodniu.

Zamówienie powyższe posiada ponadto i tą cechę dodatnią, że wzrośnie zapotrzebowanie na len, który, jak wiadomo, jest pochodzenia krajowego w przeciwieństwie do juty, sprowadzanej z Indji.

Ekscesy bezrobotnych w Częstochowie.

Pod powyższym tytułem PAT ogłosił komunikat o wczorajszych zajściach:

Istniejąca przy związkach klasowych w Częstochowie sekcja bezrobotnych uległa w ostatnich miesiącach wpływom wywrotowym i w związku z tem celowo dążyła do stałego podburzania bezrobotnych i wywoływania ulicznych ekscesów.

W dniu wczorajszym o godz. 13 ej grupa osób, składająca się z bezrobotnych, do których dołączyły się męty uliczne, zebrała się przed lokalami biura Funduszu Pracy i biura miejscowego komitetu pomocy bezrobotnym, przystępując z miejsca do demolowania i rabunku lokalu, przyczem spośród tłumu padło kilka strzałów. Znajdujący się w pobliżu lokalu 4 szeregowi p.p. oddali szereg strzałów na postrach, wzywając do zaprzestania rabunku i rozejścia się. Napastnicy jednak nie usłuchali wezwań lecz obrzucili policjantów kamieniami i cegłami, raniąc ich. Policjanci, działając w obronie koniecznej, zmuszeni byli użyć broni palnej, w wyniku czego 6 spośród napastników zostało rannych.

Po przybyciu na miejsce większego oddziału p. p. tłum bez użycia broni został rozproszony. Wśród rannych znajduje się znany na terenie miejscowym komunista Lucjan Pietras, który przewodził napastnikom, karany 2-letniem więzieniem za działalność wywrotową. Na miejsce przybyły władze przystępując do energicznego śledztwa.

Nazwiska rannych podczas zajść.

Podczas wczorajszych zajść ranne zostały kulami następujące osoby:

Franciszek Bartocha (Poniatowskiego 59) rana postrzałowa w brzuch, Stanisław Scigała (Narutowicza 153) postrzelony w lewą stopę, Antoni Gantärek (Kawodrzańska 13) w klatkę piersiową, Feliks Scigała (Narutowicza 113) w lewą dłoń, Lucjan Pietras (Mirowska 28) w szyję, Aniela Bartnik (Warszawska 115) w lewy bok i lewą rękę.

Najbardziej poważne obawy budzi stan zdrowia Franciszka Bartochy. Natomiast co do Anieli Bartnik, to aczkolwiek została ona ranną ciężko, to jednak istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Posiedzenie grupy poselsko-senatorskiej.

W dniu wczorajszym na telefoniczną wiadomość o zajściach w Częstochowie odbyło się w Warszawie posiedzenie grupy poselsko - senatorskiej okręgu kieleckiego pod przewodnictwem wicemarszałka senatu sen. Barańskiego. W posiedzeniu udział przyjęli m. in. poseł Kobyłecki, senator Zbierski i prezydent Mackiewicz, jako reprezentanci społeczeństwa częstochowskiego.

Zebranie zdecydowało wnieść na najbliższem posiedzeniu Sejmu Interpelację poselską. Interpelacje wniesie poseł Kobyłecki. Ponadto postanowiono bezwłocznie interwenjować osobiście u pana ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza.

Akcja żywnościowa przedłużona.

Wczoraj w godzinach rannych, a więc przed smutnemi wypadkami w Częstochowie odbywała się w Warszawie konferencja w Dyrekcji Funduszu Pracy z udziałem specjalnej delegacji miejskiej z panem prezydentem Mackiewiczem na czele, która specjalnie w tym celu udała się do stolicy. Konferencja trwała do godz. 1 popołudniu i wynikiem jej jest przedłużenie akcji żywnościowej dla bezrobotnych na miesiąc kwiecień, decyzja przystąpienia do rozpoczęcia robót sezonowych w kwietniu rb.

Proces o nadużycia w Rzeźni Miejskiej

Na wstępie wczorajszej rozprawy oskarżony Cekiera na zapytanie swego obrońcy mec. Walosińskiego szczegółowo opowiedział sądowi historję stosunków między nim a byłym jego przełożonym, a obecnie współtowarzyszem ławy oskarżonych Zembalem.

Otóż obostrzenie stosunków między nimi spowodowała... pewna krowa, która w drodze z Poznania do Częstochowy zdechła, nie dojechawszy do miejsca swego przeznaczenia. Cekiera zakwestjonował ją, jako padlinę, niezdatną do użytku, oświadczając dr. Zembalowi, że nie wolno karmić ludzi padliną.

I wówczas dr. Zembal dał Cekierze słowo honoru, jako lekarz i oficer rezerwy, że mięsa z krowy tej nie wypuści z rzeźni, lecz słowa nie dotrzymał.

A że krowa ta stanowiła własność Cieciury, więc od tej chwili datuje się stopniowo coraz bardziej rosnące w napięciu naprężenie stosunków między Cekierą z jednej strony a Zembalem i Cieciurą, prezesem żydowskiego cechu rzeźników z drugiej strony.

Oskarżony Zembal nie zaprzeczył, że wypuścił z rzeźni mięso z owej krowy. Mięso to, zdaniem jego, pomimo częściowego porażenia gruźlicą było zdatne do użytku.

Jeden z pierwszych w dniu wczorajszym zeznawał miejski lekarz weterynarji dr. Stanisław Chmurko, stwierdzając, że Cekiera i Zembal mogli pobierać wprost od rzeźników wynagrodzenie za czynności, wykonywane poza godzinami urzędowemi. W tem nie było najmniejszego pogwałcenia obowiązującego regulaminu. Zresztą to samo praktykuje się i obecnie i niedawno prezydent miasta Mackiewicz na wniosek dr. Chmurki ustalił nowe stawki wynagrodzenia w wysokości 2 zł. 50 gr. od każdej ubitej w czasie pozasłużbowym sztuki.

Na zakończenie świadek Chmurko wyjaśnia sądowi, że oględziny lekarskie jelit, kupowanych przez Nowaków, odbywają się we własnej ich szlamiarni i w tem bynajmniej nie należy dopatrywać się dowodów protegowania ich przez Cekierę.

Bardzo ciekawym epizodem wczorajszej rozprawy było zeznanie Gizeli Nowakowej, macochy oskarżonego Nowaka, która w niepozbawionych dosadności słowach dyskredytowała pokolei wszystkich głównych świadków dowodowych z pośród rzeźników.

Swiadek zeznaje, że jeden z głównych filarów oskarżenia Josek Bida żądał od niej kilku tysięcy złotych, przyrzekając jej wzamian, że on i jego zwolennicy cofną skargę przeciwko Nowakowi.

Swiadek nie oszczędza również i Zembala, podkreślając z naciskiem, że dotychczas znajduje się w posiadaniu jego weksli. W swoim czasie Zembal zwrócił się do niej z prośbą o pożyczenie mu 3 tysięcy zł. na wykończenie willi pod Kielcami, gwarantując jej, że dołoży wszelkich starań, aby wszyscy rzeźnicy przestali konkurencji sprzedawać jelita i handlowali wyłącznie z Nowakami. Nowakowa dała Zembalowi tylko 500 zł. i obecnie ze złośliwą intonacją głosu stwierdza, że Zembal istotnie czynił przyrzeczone starania.

Cała ta opowieść była gęsto inkrustowana mnóstwem nazwisk rzeźników i wycieczkami w stosunkowo dość już daleką przeszłość rzeźni miejskiej, co spowodowało uwagę przewodniczącego sędziego Nakoniecznego, że sąd w danej chwili bynajmniej nie zbiera przyczynków do historji rzeźni.

Następny świadek Kwapiszewiczowa z Zawiercia zeznaje, że przed kilku laty sprzedawała jelita konkurentom Nowaka i że wówczas oskarżony Nowak dał znać Urzędowi Skarbowemu, że handluje ona bez patentu.

Dalszemu wylewowi elokwencji p. Kwapisiewiczowej położył mec. Krzemuski, obrońca Nowaka słuszną zdaniem naszem uwagą, że w danej sprawie Nowak oskarżony jest o coś innego, a nie o denuncjację świadka.

Lecz Kwapiszewiczowa, wpadłszy w forwor krasomówczy, wracając z powrotem na swe miejsce, nie przestawała prawie o Nowaku i swych jelitach.

Swiadek Josek Bida opowiada sądowi ciekawy „konflikt sumienia", przeżyty przez niego w związku ze sprawą Nowaka. W swoim czasie badany przez sędziego śledczego złożył on zeznanie, poważnie obciążające Nowaka. Lecz wkrótce potem ciężko się rozchorował i przeszło 3 miesiące przeleżał w szpitalu. — I wówczas to, leżąc w szpitalu, doszedł do wniosku, że Bóg ukarał go chorobą za to, że zeznał nieprawdę. To też po wyjściu ze szpitala niezwłocznie zgłosił się do sędziego śledczego Rozmanita i cofnął swe zeznanie.

W tym momencie mec. Joachim Markowicz, obrońca oskarżonego Zembala, zapytuje świadka, czy prawdą jest, że gdy leżał w szpitalu, rzeźnicy zrobili składkę na jego rodzinę, a po wyjściu ze szpitala kupił sobie sklepik.

„Czy świadek tego sklepiku nie zawdzięcza temu, że cofnął swoje pierwotne zeznanie i przeszedł na stronę Nowaków" — takiem zapytaniem konkluduje obrońca Zembala.

Z wczorajszej rozprawy dałoby się wyłuskać jeszcze wiele ciekawych momentów. Ze względu jednak na to, że rozmiar sprawozdania i tak się zbytnio wydłużył, niektóre szczegóły odkładamy do następnego sprawozdania.

W dniu dzisiejszym ma nastąpić zamknięcie przewodu sądowego, w sobotę zaś o godz. 9 ej rano rozpoczną się przemówienia stron. Wyrok spodziewany jest dopiero w poniedziałek.

Dziatwa szkolna kocha Armję. Dar gen. Gąsiorowskiego dla szkoły w Konopiskach.

21 lutego powracały przez Konopiska (koło Częstochowy) nasze oddziały wojskowe garnizonu częstochowskiego z ćwiczeń zimowych na czele z p. generałem Januszem Gąsiorowskim. Dziatwa szkolna z kierownikiem szkoły i gronem nauczycielskiem przyjmowała uroczyście w szkole cały sztab oficerów z panem generałem na czele w liczbie około 80 oraz wyszła na spotkanie powracającego wojska, wznosząc na ich cześć radosne i długotrwałe okrzyki.

Inicjatywa i cały program wyszedł od p. Kierownika szkoły, Gustawa Kolmana. Ustawiono wszystkie dzieci w korytarzu szkolnym, a delegacje wszystkich organizacyj uczniowskich utworzyły szpaler, aż do głównego wejścia. Wchodzącego p. generała wraz z oficerami przywitał najpierw w imieniu całej szkoły p. kierownik szkoły serdecznem przemówieniem, w którem wyraził radość z okazji zawitania tak dostojnych gości, poczem dziewczynka z kl. VII podała panu generałowi według staropolskiego zwyczaju chleb i sól, a chór pod batutą p. Józefa Drzewieckiego odśpiewał kilka bardzo pięknych piosenek. Po tem przywitaniu przemówił p. generał do dziatwy szkolnej i do grona nauczycielskiego, dziękując w imieniu wszystkich, za tak serdeczne i szczere przyjęcie.

Niedawno p. generał przesłał sześć pięknie oprawnych obrazów dla szkoły, wyrażając kierownikowi szkoły szczere uznanie za serdeczne nastawienie dziatwy szkolnej do naszej Armji i za mile przepędzone chwile wśród dziatwy szkolnej.

Usiłowała poderżnąć sobie gardło. Wczoraj w godzinach popołudniowych 30 letnia Róża Mędrzak, panna, zamieszkała przy rodzinie w domu przy ulicy Małej 15, z jakichś bliżej niewyjaśnionych powodów w celu samobójczym usiłowała brzytwą przeciąć sobie gardło.

Ponury zamach samobójczy skończył się tylko na dość bolesnem okaleczeniu. Denatkę przewieziono do szpitala Ubezpieczalni społecznej, gdzie dokonano zabiegu operacyjnego. Stan niedoszłej samobójczyni nie budzi poważnych obaw.

Z Miejskiego Teatru Kameralnego. Dziś w piątek i codziennie znakomity dramatu w 3-ch aktach Tadeusza Rittnera „W małym domku". — W rolach głównych panie: Janina Biesiadecka i Zarębińska oraz pp.: dyr. Kazimierz Brodzikowski i Dobrowolski, w pozostałych rolach pp.: Święcicka, Stanisławska, Tańska, Bończa, Kwaskowski, Wybrański, Przeradzki i Bernatowicz. Reżyserja dyr. Brodzikowskiego. Oprawa dekoracyjna Jana Rybkowskiego.

Początek o godz. 20-ej.

W sobotę, o godz. 17-ej „Matura".

Przedsprzedaż biletów w firmie B. Kruszyńska, Aleja Nr. 23 oraz w kasie teatru od godz. 19-ej, w sobotę od godz. 16-ej.

Skazany za zniesławienie. Sąd Grodzki w Częstochowie rozpoznawał sprawę Antoniego Rowińskiego, właściciela nieruchomości przy ul. Narutowicza 38, oskarżonego o zniesławienie p. G. Zwolińskiej, żony funkcjonarjusza policji.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd ogłosił wyrok, skazujący Rowińskiego na dwa miesiące aresztu i 100 zł. grzywny z zamianą wrazie nieściągalności na 7 dni aresztu oraz na zapłacenie kosztów sądowych i prowadzenia sprawy. Na mocy amnestji kara została Rowińskiemu darowana.

W motywach ustnych sąd podkreślił, że przez zniesławienie p. Zwolińskiej Rowiński dążył do pokłócenia jej z mężem i rozbicia związku małżeńskiego.

Złodziej w fabryce noży. Od pewnego czasu w fabryce noży p. Markusa Działoszyńskiego grasował nieuchwytny jakiś złodziej, który systematycznie dokonywał kradzieży noży i widelców. Wszelkie obserwacje, prowadzone przez funkcjonarjuszy fabryki, nie dawały żadnych rezultatów, złodziej w dalszym ciągu grasował bezkarnie.

Dopiero w dniu wczorajszym sprawca kradzieży został wykryty. Nastąpiło to w wyniku rewizji, przeprowadzonej u robotników, opuszczających fabrykę po skończonej pracy. U jednego z robotników, Władysława Pawlika, zamieszkałego w Mirowie, znaleziono w pantoflu 3 scyzoryki, skradzione w fabryce.

Pawlika, którego oczywiście dyrekcja wydaliła niezwłocznie, oddano w ręce policji. Jak się okazuje, Pawlik był właśnie tym poszukiwanym od dłuższego czasu sprawcą kradzieży.

Koń postrzelony w czasie wczorajszych zajść na ul. Jasnogórskiej.

O zajściach wczorajszych na ul. Jasnogórskiej donosiliśmy już w numerze wczorajszym, w dzisiejszym zaś, na innem miejscu, uzupełniamy sprawozdanie o tej burzliwej demonstracji, która pociągnęła za sobą kilka ofiar.

Jak się okazuje, w tym czasie, gdy przed lokalem Funduszu Pracy doszło do starć, w pobliżu przejeżdżał wozem p. Jacenty Kubicki, (ul. Chłopickiego 135 W tym czasie sytuacja była właśnie najkrytyczniejsza, wynikła bowiem strzelanina. Jedna z kul trafiła konia p. Kubickiego. Zwierzę zostało poważnie ranione.

Zamach samobójczy. W dniu wczorajszym usiłowała pozbawić się życia niejaka Genowefa Marczyk, zam. przy ul. Twardej 17. W tym celu desperatka napiła większą dozę esencji octowej, została jednak uratowana. Przyczyna samobójczego zamachu narazie nieustalona. W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

Zatrzymanie pasażera na „gapę". Za jazdę pociągiem bez biletu od stacji Piotrków do st. Częstochowa, zatrzymany został Chaim Sznajderman, ur. 1913 roku, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wojowniczy bracia. Zygmunt i Tadeusz bracia Kościuchowie, zam. przy ul. św. Barbary napadli wczoraj na Stefana Stalkę, zam. przy ul. Sobieskiego 11-13 i poturbowali go dotkliwie. Poszkodowany złożył skargę w policji.

Przed zniesieniem „podatku od siedzenia“. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zdecydowana zostanie sprawa poruszona w memorjale centralnego stowarzyszenia restauratorów, hotelarzy i pokrewnych zawodów, a dotycząca potrzeby zniesienia opłat na Fundusz Pracy, pobieranych od każdej osoby, przebywającej w zakładzie gastronomicznym w godz. od 24-ej do godz. 6-ej rano.

Jak podnosi stowarzyszenie inkasowanie tych opłat odbija się katastrofalnie na obrotach w restauracjach, a a temsamem zmniejsza wpływy podatkowe do skarbu państwa, gdyż frekwencja w restauracjach i barach spada gwałtownie koło północy. Publiczność stale kwestjonuje i nie chce płacić tego podatku, uważając go bądź za niesłuszny, bądź też za niewspółmiernie wysoki w stosunku do dzisiejszych cen w zakładach gastronomicznych.

Stowarzyszenie zaproponowało zastąpienie dotychczasowych opłat na fundusz pracy określoną stawką, która byłaby dopisywana do patentów akcyzowych w wysokości zależnie od kategorji przedsiębiorstwa.

Istnieją dane, że czynniki miarodajne przychylają się do tego dezyderatu.

ZDROWIE I HYGIENA.

Jak chronić oczy, aby mieć dobry wzrok.

Na wzrok nasz zwracamy zamało uwagi, zamało go ochraniamy, nie bacząc na to, jak szybko zużywa się on i szwankuje.

Trzeba pamiętać o tem, żeby unikać tego wszystkiego, co oczy nasze męczy, a więc długiej i wytężonej pracy, połączonej z wysiłkiem wzroku, zwłaszcza przy świetle sztucznem lub o zmierzchu.

Należy wystrzegać się przedewszystkiem czytania w pozycji leżącej, zmusza bowiem ona ona do nienaturalnego patrzenia ku dołowi i powoduje nadmierny napływ krwi do głowy.

Szkodliwem jest bardzo patrzenie wprost w światło, np. w słońce, w sztuczne ognie, czy palące się żarówki.

Wielką rolę odgrywa też oświetlenie; światło powinno padać zawsze od lewej strony, jeżeli bowiem pada od strony prawej, piszemy ciągle w cieniu, wytężając wzrok niepotrzebnie.

Wszelkie długotrwałe hafty, zwłaszcza białe na białym materjale, bardzo nużą oczy i pozostawiają na długo uczucie zmęczenia.

Ponadto na wzrok wpływają dodatnio lub ujemnie te same czynniki, które na cały organizm działają, a więc: powietrze, pożywienie, praca, sen, rozrywki, zmartwienia i t. p.

Podczas czytania i pisania, pamiętać należy o tem, żeby siedzieć prosto, książkę czy zeszyt trzymać w odległości 30 cm. od oczu (wzrok normalny).

Jeśli niedowidzimy, należy bezwzględnie zasięgnąć porady lekarza — okulisty i tylko z jego polecenia, można używać szkieł.

Ostrzec jeszcze wypada przed dotykaniem oczu rękami, gdyż nigdy nie są one idealnie czyste.

Unikać trzeba kurzu, pyłu, dymu, gdyż wywołują one bardzo łatwo zapalenie spojówki.

Ze względu na to, że choroby oczu szybko przenoszą się, wskazanem jest, aby każda osoba miała oddzielny ręcznik.

Przy pracach, podczas których oczy są narażone na pył węgla, odpryski metali, należy oczy chronić szkłami, gdyż ostre odłamki mogą skaleczyć nawet głębsze części oka.

OBRAZKI SĄDOWE.

Tandeta.

Pan Wincenty Kleszczyński kupił parę półbucików u szewca Jana Muszały. Że jednak półbuciki źle się nosiły i już po tygodniu pękły w paru miejscach, przeto pan Wincenty przyszedł do szewca z reklamacją

— Co się dzieje, panie Muszała? Żeby się tak pantofle w jeden tydzień popsuli?

Szewc wzruszył ramionami.

— Co się pan dziwisz? Przy takiem chodzie jak pański, to i tydzień długo. Wiadoma rzecz, że tronkowe ludzie cholernie ślyblety psują, ponieważ, że ósemki w czasie chodu uskuteczniają.— Kulasy im się gną w te stronę i we te, znakiem tego jasna rzecz, że to się na śtybletach odbija. A pan szanowny to jeszcze gorzej krok stawiasz, niźli moczymordy, bo całkiem, jakgdybyś pan był paraluszem tknięty.

— Ja?

— A pewnie, że nie ja. Prawy pedał ciągniesz pan, jak złamany, a lewem takie esy floresy wyczyniasz, że jak żyję czegoś podobnego nie widziałem. Nie miał pan jakiej babci chromej? Bo to podobnież dziedziczne.

— Pierwszy raz mnie ktoś o mojem chodzie takie rzeczy mówi. Zresztą o wiele nawet nieodpowiedzialny krok stawiam, to inszy skutek być powinien. — Obcasy się mogli pościerać, zelówki sfatygować, ale jakiem sposobem buciki pękli, się pytam?

Pan Muszała westchnął współczująco.

— Z łamagi — rzekł — to się wszyscy nabijają. Więc co się pan dziwisz? Taki ucieszny chód pan posiadasz, że buciki ze śmiechu pękli.

——

Powyższe wyjaśnienie nie zadowoliło jednak pana Kleszczyńskiego, który podał pana Muszałę do sądu o zwrot wpłaconych 15 złotych.

Sąd uznał słuszność żądań pana Kleszczyńskiego i przysądził mu żądaną sumę.

Z KRAJU.

Puścił sąsiada z dymem.
Zbrodnicze podpalenie z zemsty.

W Choczni wybuchł wczoraj pożar, który doszczętnie strawił zabudowania Jana Ramendy. Spalił się dom mieszkalny, stodoła i stajnie, przyczem spowodu gwałtownego pożaru nie zdołano wyprowadzić konia, który żywcem się upiekł; sam zaś właściciel, ratując swój dobytek, uległ ciężkiemu poparzeniu i został przewieziony do szpitala.

Jako sprawcę podpalenia aresztowano Michała Bąka z Choczni, który dokonał tego zbrodniczego czynu z zemsty, gdyż dziwnym zbiegiem okoliczności zabudowania Ramendy znajdowały się według wykazu hipotecznego na gruncie ojca Bąka, skąd wskutek przedawnienia sprawy poszkodowany Ramenda nie chciał się usunąć.

Interesujący proces
b. prezesa Sądu Najw. o pretensję sprzed 25 lat.

Wydz. cywilny sądu okr. w Łodzi zajmuje się niezwykłą sprawą z powództwa b. prezesa Sądu Najwyższego dr. Aleksandra Mogilnickiego przeciwko adw. Abramowiczowi.

Początek sprawy sięga roku 1910, kiedy ogłoszono upadłość Józefowi i Stanisławowi Zapędowskim, właścicielom stolarni oraz placu. Jeszcze przed ogłoszeniem upadłości Zapędowcy sprzedali tę parcelę Piotrowi Głoguszewskiemu. Wówczas syndyk tymczasowej masy upadłości adw. Mogilnicki po stwierdzeniu tego faktu, wniósł do sądu podanie o uznanie sprzedaży za fikcyjną.

Sprawa przeciągała się, wybuchła wojna i akta sprawy wywieziono do Rosji. Adw. Mogilnicki został prezesem Sądu Najw. i dopiero w 1932 r. sprawę wznowiono a sąd apelacyjny wyrokiem z 18 listopada 1932 r. ostatecznie unieważnił akt fikcyjnej sprzedaży.

Wobec tego syndyk ostatecznej masy, adw. Abramowicz, sprzedał wspomniane parcele z wolnej ręki. Prezes Mogilnicki dowiedziawszy się o likwidacji upadłości, zgłosił obecnie pretensje za syndykostwo tymczasowe w ciągu siedmiu lat, tj. do 1917 r. i wniósł powództwo przeciwko adw. Abramowiczowi. Wyrok w tej ciekawej sprawie oczekiwany jest z niezwykłem zainteresowaniem w sferach palestry.

Siedząc w więzieniu
brali pensje.

W wyniku słynnej afery mięsnej w Mysłowicach wprowadzono nadzór sądowy nad firmą Centralna Targowica Sp. z o. o. w Mysłowicach, która dzierżawiła targowicę w Mysłowicach i Sosnowcu. Głównymi udziałowcami spółki byli Aron Fruchthendler i Kazimierz Kazoń. Obaj przebywają obecnie w areszcie. Jak się obecnie okazuje, aktywa firmy nie pokrywają pasywów. Długi jej sięgają sumy 1,200,000 zł. Targowica była zasadniczo rentowną, jednak wspólnicy różnemi sposobami wyciągali z niej gotówkę. — M. in. siedząc już w więzieniu Kazoń i Fruchthendler pobierali za pośrednictwem swych rodzin uposażenia za pracę w spółce.

Schwytanie szajki
groźnych bandytów.

Powiat łódzki wzdłuż szosy do Piotrkowa, niepokojony był licznemi napadami na wieśniaków.

W ostatnich dwóch tygodniach dokonano tam 4-ch napadów. Policja zorganizowała ub. nocy obławę i ujawniono kryjówkę bandytów w lasach na granicy pow. piotrkowskiego.

Kryjówka znajdowała się w szopie skleconej z desek, ukrytej w gęstwinie leśnej. Szopę otoczono silnym kordonem policji i kiedy policjanci wkroczyli do wnętrza, zastali rabusiów przy posiłku. Usiłowaną ucieczkę udaremniono, przyczem bandytów skutych w kajdany przewieziono do Łodzi i osadzono w więzieniu.

STANISŁAW WALLMANN 12

OBLICZE GOSPODARCZE CZĘSTOCHOWY

Wełna surowa do produkcji sprowadzana jest z Australji, Argentyny, Południowej Afryki, Anglji, Francji i Belgji. 75 — 90 proc. produkcji znajduje zbyt na rynkach wewnętrznych, reszta eksportowana jest do różnych krajów.

Oprócz fabryk wyżej wymienionych istnieje w Częstochowie fabryka kapeluszy damskich i męskich oraz stożków z filcu wełnianego. Fabryka ta zatrudniała w 1934 r. — 165 robotników.

Wyroby bawełniane.

Wyroby te reprezentuje największa fabryka miejscowa „La Czenstochoviennе”, prowadząca oprócz tego także dział wyrobów jutowych.

Fabryka ta zatrudniała w roku 1934 — 3023 robotników.

Produkcja roczna tej fabryki wynosi 4.500 tonn przędzy bawełnianej i 6 miljonów metrów tkanin najróżnorodniejszych gatunków. Bawełna do produkcji sprowadzana jest z Indyj, z Egiptu i z Ameryki. Produkcja znajduje zbyt niemal w całości na rynkach krajowych. Fabryka podzielona jest na działy: przędzalnię, tkalnię, farbiarnię i wykańczalnię wyrobów bawełnianych oraz na przędzalnię, tkalnię i wykańczalnię wyrobów jutowych.

Oprócz „Częstochowianki”, tkaniny bawełniane wyrabiane są w nieznacznych ilościach w Kamienicy Polskiej, gdzie istnieje kilka warsztatów tkackich, zatrudniających w roku 1934 około 25 ludzi.

Poprawa sytuacji w tym dziale przemysłu włókienniczego zależna jest w pierwszym rzędzie od zwiększenia się siły nabywczej ludności wiejskiej i robotniczej, będącej głównym odbiorcą odnośnych wyrobów.

Wyrób pończoch, swetrów, knotów do lamp oraz farbowanie przędzy.

Dział ten reprezentowany jest przez kilkanaście małych wytwórni pończoch, swetrów itd oraz przez dużą farbiarnię przędzy „W.Brass i Synowie”, zatrudniającą w r. 1934 — 71 robotników. Poza farbiarnią, do największych w tym dziale należą: Fabryka Pończoch i Łyżek „Zigler i Silberberg”, w r. 1934 — 46 rob.; Fabryka Pończoch „Primasosnowiczanka”, w r. 1934 — 23 rob. i Wytwórnia Trykotaży „Runo” — 10 rob.

Hutnictwo i mechaniczna przeróbka metali.

Ten dział przemysłu rozwinął się w Częstochowie przedewszystkiem dzięki bogatym pokładom rudy żelaznej w okolicy oraz dzięki bliskości zagłębi węglowych, dostarczających węgiel i koks. Pozatem do powstania tutaj całego szeregu zakładów, zajmujących się przeróbką metali, przyczyniła się w niemałym stopniu bliskość istniejącej tu od 1899 roku huty „Raków”, a także wysoki poziom miejscowego ślusarstwa.

Wytwórczość tego działu obejmuje surówkę żelazną, bloki, odlewy żeliwne i stalowe, wyroby walcowane (szyny, belki, żelazo handlowe, drut, stal), maszyny i ich części, okucia budowlane, rury kanalizacyjne, drzwiczki, ruszty i okucia piecowe, garnki, śruby, kłódki, noże, nożyczki, haczyki, wyżymaczki, guziki metalowe, łóżka, wózki dziecięce, łyżwy, zabawki, igły, dewocjonalja i cały szereg innych najróżnorodniejszych wyrobów, odnoszących się przeważnie do galanterji metalowej. Produkcja całego szeregu artykułów, jak np. wózków dziecięcych, łyżew i dewocjonalij jest tutaj tak silnie rozwinięta, że obejmuje od 70 — 90 proc. produkcji krajowej. Pozatem iglarnia częstochowska jest jedyną w Polsce. Jest rzeczą charakterystyczną, że ostatnio wyszczególnione artykuły są produkowane nie przez jakieś ogromne fabryki, lecz przez zakłady zatrudniające od kilku do dwustu robotników.

Wytwórczość omawianego działu przemysłu w 90 ciu proc. znajduje zbyt na rynkach krajowych, a jedynie około 10 proc. przeznaczone jest na eksport.

W roku 1934 czynnych było w tej gałęzi przemysłu 95 zakładów, zatrudniających 3646 robotników, wobec 2587 zatrudnionych w tym przemyśle w 1932 r., oraz wobec 4081 zatrudnionych w 1928 r. W porównaniu do ostatnich lat ubiegłych, sytuacja w tej dziedzinie przemysłu uległa w roku 1934 dużej poprawie — co wyraziło się zarówno w znacznym wzroście produkcji, jak i stanu zatrudnienia.

Surowce dla tej wytwórczości są w ogromnej większości wypadków pochodzenia krajowego. Jedynie huta „Raków” sprowadza poważne ilości rudy krzyworoskiej wysokoprocentowej z Rosji Sowieckiej, oraz około 40 proc. złomu żelaznego do przetapiania z Niemiec, Francji i Ameryki. Dalsza poprawa w tym odłamie przemysłu zależna jest od wzrostu siły nabywczej ludności oraz od zwiększenia się ruchu budowlanego w kraju.

Najpoważniejszemi zakładami w tym dziale są: huta „Częstochowa”, posiadająca 2 wielkie piece o zdolności wytwórczej 115.000 tonn i 5 pieców martenowskich o zdolności wytwórczej 89 000 tonn, zatrudniająca w r. 1934 — 1122 rob., Tow. Częst Fabryki Odlewów i Emaljerni „Metalurgja” — 353 rob., huta „Blachownia”, czynna obecnie, jako wytwórnia i emaljernia żeliwa — 206 rob., Fabryka Wyrobów Metalowych I. Altman (okucia metalowe, wędzidła dla koni) — 202 rob., Częstochowska Fabryka Igieł i Wyrobów Metalowych — 173 rob., Fabryka Wyrobów Metalowych Ickowicz i Horowicz (zamki, okucia itd) — 167 robotników, Fabryka Mebli i Wózków Dziecięcych Kindermana — 110 robotników, Fabryka Mebli Żelaznych Kongrecki i Kon (wózki dziecięce, łóżka)— 143 robotników, Zakład Wyrobów Nożowniczych M Ciurzyński — 92 robotników, oraz Fabryka Noży N. Działoszyński — 92 robotników.

(C. d. n.)

ZE SWIATA.

Prezydent Irlandji zagrożony ślepotą.

Prezydent wolnego państwa Irlandji de Valera, zagrożony do niedawna ślepotą, udać się ma w najbliższym czasie do Zurychu w celu zasięgnięcia tam porady u sławnego okulisty szwajcarskiego.

Lekarze oświadczyli niedawno prez. de Valera, że, o ile nie podda się gruntownej poważnej kuracji, to może mu grozić kompletna utrata wzroku.

W ostatnich czasach stan wzroku prezydenta Irlandji pogorszył się tak znacznie, że de Valera może już czytać tylko bardzo duże litery i to przy specjalnem oświetleniu.

Poród w samolocie.
Szczęśliwe bliźnięta.

W samolocie komunikacyjnym, lecącym z miasta Kiruna do Boden (Szwecja północna), jedna z pasażerek, udająca się do lecznicy, powiła bliźnięta chłopczyka i dziewczynkę.

Po wylądowaniu w Boden, matkę i dzieci odwieziono w dobrym stanie do szpitala.

Szwedzkie towarzystwo lotnicze wręczyło całej trójce cenne upominki, a dyrektor towarzystwa ma być ojcem chrzestnym bliźniaków.

Dzieci otrzymać mają dożywotnie bezpłatne bilety na wszystkie szwedzkie linje lotnicze.

Wesele łachmaniarzy.
Żebraczy strój odznaczał się wytwornością.

Syn kierownika budapeszteńskiego przytułku dla ubogich żenił się. Był on bardzo przywiązany do stałych bywalców przytułku i zaprosił na uroczystość ślubną. Żebracy byli bardzo zadowoleni wiedzieli przecież że czeka ich smaczna i obfita kolacja.

Lecz płeć piękna, znajdująca się wśród zaproszonych, uważała, że nie mają oni odpowiedniej garderoby i w łachmanach nie mogą zjawić się na weselu. Do syna dyrektora udała się więc delegacja, która oświadczyła mu, że mimo szczerych chęci zaproszeni żebracy nie przybędą na uroczystości i wyjawiła mu powody tej rezygnacji z zaproszenia.

Młody narzeczony zapewnił delegację, że wszystko tak urządzi, że nikt nie będzie się musiał wstydzić swych ubiorów i nalegał, by żebracy przybyli na wesele. Jeszcze tego samego dnia napisał listy do wszystkich zaproszonych gości, by przybyli na uroczystość w najgorszych i najbardziej zużytych ubraniach.

Tak też się stało Goście zastosowali się do prośby narzeczonego i przybyli w tak zniszczonych ubraniach, że żebracy, którzy ubrali się „odświętnie", odznaczali się swem dobrem odzieniem. Uroczystość weselna minęła w bardzo miłym nastroju, wszyscy goście świetnie się bawili, tak żebracy jak i przyjaciele młodej pary.

Przepowiednie paryskich wróżek na 1936 r.

Jedno z pism paryskich podało przepowiednie słynnych wróżek paryskich na rok 1936.

Oświadczenia jasnowidzących niewiast brzmią niezwykle sensacyjnie i zatrważająco. Słynna pani Fraya, ciesząca się w Paryżu wielkiem powodzeniem, które przyniosło jej spory majątek i ładny pałacyk, przepowiada na rok bieżący wojnę. Ma to być wojna rosyjsko-niemiecka. Pozatem przepowiada radykalne zmiany w rządzie francuskim. Frank ulegnie dewaluacji. W całym świecie popełnione będą nadal porywania dzieci. W roku 1936 rozwinie się w całej pełni czarna magja.

Anglja jest u schyłku swojej potęgi, ponieważ straci kolonje. Anglją rządzą Mars i Neptun. Anglja straci swój wpływ w Europie. Hitler umrze, a Mussolini upadnie. Wywoła to przewrót w systemie politycznym obu krajów i doprowadzi do zmierzchu dyktatur. Rok 1936 będzie pod względem gospodarczym jeszcze straszniejszy niż 1935.

A teraz posłuchajmy, co mówi druga wróżka paryska, madame Annienkopf, Rosjanka, żona generała rosyjskiego Zienkiewicza, byłego attache wojskowego przy ambasadzie carskiej w Wiedniu:

— Chaos gospodarczy trwać będzie w roku 1936. Kilka najbliższych miesięcy będzie spokojnych, ale umysły podniecone. Partje lewicowe we Francji wezmą górę w drugiej połowie roku 1936. Pozatem nastąpi przewrót i Francja mieć będzie dyktaturę prawicy. Widzę wielką przyjaźń między Francją, Anglją i Niemcami. Skierowana ona będzie przeciw Rosji sowieckiej. Będzie to z końcem roku 1936. W Rosji nastąpi obudzenie się sił moralnych, ewolucja w kierunku ustroju bardziej normalnego, powrót do burżuazji. Wojna włosko-abisyńska skończy się za 4 lub 5 miesięcy przez włoską okupację wojskową. Będzie to rezultatem interwencji i rozmów dyplomatycznych. Hitler umrze w przeciągu dwóch lat na raka, który rozwinie się u niego między gardłem, a lewem uchem. Mussolini zachowa wszystkie swoje siły żywotne i zdrowie.

A zatem niezła porcja sensacyj. Czas biegnie szybko. Zobaczymy czy któraś z przepowiedni paryskich Pytyj sprawdzi się, chociaż w pewnym stopniu. Nieprawdopodobnie owe „brednie" mimo wszystko nie wyglądają. Przeżywamy okres, w którym najkapitalniejsze głupstwa i niedorzeczności nabierają oznak prawdopodobieństwa

Odkąd się ludzie całują
Pierwsi całowali się... tylko mężczyźni.

Historja pocałunku doczekała się nowego oświetlenia. Pewien francuski uczony po wielu latach strawionych na wertowaniu historji obyczajów najdawniejszych wieków wydał obecnie dzieło omawiające wyłącznie historję pocałunku i jego znaczenie.

Pierwotnie całowali się tylko mężczyźni.

Pocałunek ten składany na policzkach był formą pozdrowienia. Tak „pozdrowił" Judasz swego Mistrza i zdradził go.

W dawnych wiekach całowano się w brodę, w głowę, ręce, nigdy w usta.

Zwyczaj całowania w usta pojawił się dopiero na dworze Franciszka I.

Lud, do którego przenikały opisy scen miłosnych na dworach panów, gorszył się tą nową formą pocałunku, nazywając ją „wszeteczną".

Księża potępiali ją, jako „wymysł djabelski".

Do kampanji przeciwko pocałunkom w ich dziesiejszej formie, przyłączyli się lekarze, wskazując na nie jako źródło przenoszenia zarazków chorobowych. Opinja ta przetrwała do dziś.

Inaczej jednak sądzą zakochani, dla których, jak powiada wielki poeta niemiecki Schiller, w strefie zapytywanej Amalie „pocałunek to przedsmák raju", co Mickiewicz tak cudownie przetłumaczył w II ej części „Dziadów" w strefie zaczynającej się od słów: „Pocałunek jej to nektar boski".

RADJO.

WARSZAWA, Sobota 28 marca.

6.30 Pieśń. — 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj". — 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12,03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert solistów (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 14.30 Przerwa. 14.35 Muzyka lekka (płyty). 15.00 Sledź fragment 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Muzyka salonowa 16.05 Zespół Kameralny Niny Mańskiej. 16.15 Lekcja języka francuskiego 16.20 Teatr wyobraźni 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt. — 17.20 Nowości z płyt. 17.50 Pogadanka. — 18.05 „Mówmy o prowincji" 18.40 Koncert solistów. 18.40 Przegląd wydawnictw. 18.45 Program na dzień następny 19.35 Wiadomości sportowe ogólne. — 20.55 Dziennik wieczorny. — 20.55 Pogadanka. akt. 22.50 Muzyka taneczna (płyty). — 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 36

— Ja tych pieniędzy nie przyjmę. Nie potrafiłabym z n i c h skorzystać. Niech je pan zatrzyma. Teraz, kiedy pan wie, że niepochodzą one z kradzieży, może je pan zużyć na ratowanie zdrowia pańskiego przyjaciela. Czy stan jego zdrowia jest groźny?

— Niestety, obawiam się, że bardzo groźny. Lekarze liczą jedynie na siły młodego organizmu. A tych sił mój przyjaciel posiada tak niewiele. Życie jego zależne jest od bardzo troskliwej i kosztownej kuracji.

Głos Zygmunta był teraz przepojona tak beznadziejnym smutkiem, że wzruszona panna Stawska wyciągnęła doń rękę.

— Pan jest szlachetny.

On objął jej dłoń, pochylił się z szacunkiem i złożył na jej białej dłoni przydługawy pocałunek.

— To jest wymowa bez słów — drwił w duszy — tak przynajmiej nie potrzebuję się wysilać na gadanie jej grzeczności. Sprytna jest i łże jak z nut. Niech jej się zdaje, że we wszystko uwierzyłem.

Po chwili ona z niepewnością w głosie:

— Czy pozwoli mi pan, bym pomogła mu w pielęgnowaniu chorego?

— Pani by zechciała? — spytał z niekłamanym entuzjazmem.

— Chodźmy do niego zaraz — wyziła swą gotowość, idąc po płaszcz i kapelusz.

Zygmunt zatarł ręce z zadowoleniem:

— Od tego trzeba było zacząć a nie od opowiadania mi bajeczek. O to przecież tylko chodziło, byś się siostro zgodziła zostać narazie pielęgniarką Andrzeja.

Poszli.

W domu jednak oczekiwała Zygmunta niespodzianka, która znów pokrzyżowała mu tak pomyślnie układające się plany.

Na progu pokoju powitał Zygmunta, oczekujący nań pan Kotwiński. Miał minę tajemniczą i uroczystą.

— A my tu na pana oczekujemy, panie Zygmuncie — rozpoczął.

— Cóż tam nowego djabli nadali — zaniepokoił się Zygmunt.

— Byłem bardzo zajęty, ważna konferencja... — łgał na poczekaniu.

— Dobrze, dobrze, niech się pan nie tłumaczy — nie dał mu przyjść do słowa Kotwiński — wiemy przecież, że pan się zabija dla Andrzeja.

— Szybko idzie — pomyślał Zygmunt — już go nazywa Andrzejem. Mało brakuje, by go adoptował na łożu śmierci.

Zrobił jednak skruszoną minę.

— Bo to, widzi pan — ciągnął dalej tajemniczo Kotwiński — jabym się nigdy na to nie zgodził. Bo to ludzie gotowi zaraz na języki wziąć. No, ale kiedy już się stało...

— Co u djabła się stało? — denerwował się Zygmunt.

— I może nawet dobrze się stało, jak się stało. Nawet to i tak być powinno. Skoro on dla niej narażał swe życie, to ludzkie języki, ludzkiemi językami, ale obowiązkiem Baśki jest teraz ratować jego życie. Niech pan sobie wyobrazi, że ta szalona dziewczyna przyjechała tutaj. Początkowo gniewałem się bardzo, alę w końcu uległem. Przecież pan to rozumie, dziewczyna młoda a to młody człowiek. Prawda, że jest ciężko chory, ale powód do plotek może być. Ale jak mnie tu baby w obroty wzięły i ona sama scenę mi urządziła, to machnęłem ręką i niech się dzieje wola Boża. Bo ostatecznie nic w tem złego być nie może. Rozumiem, gdyby to było kawalerskie mieszkanie. Ale to przecież dom rodzinny. Widzi więc pan, panie Zygmuncie, w czem się rzecz ma cała.

Zygmunt już to widział i wściekał się ze złości. Oczywiście, tylko tego mu akurat teraz brakowało. Teraz, gdy tamta zdecydowała się pielęgnować chorego.

Teraz dopiero zaaferowany ważnością wydarzenia zauważył pannę Stawską. Stała ona ukryta w cieniu ciemnej portjery, onieśmielona obecnością obcego człowieka.

Kotwiński zaaferował się:

— Przepraszam, nie zauważyłem, że pan nie sam. Zechce mnie pan przedstawić?

Andrzej zmieszał się. W najpotrzebniejszym momencie pamięć zawiodła go: nie mógł sobie przypomnieć nazwiska dziewczyny. Chciał ją przedstawić Kotwińskiemu, jako zawodową pielęgniarkę na c z a s jednak zorjentował się, że wobec przyjazdu córki Kotwińskiego, pomoc pielegniarki stała się zbędną i byłaby bezapelacyjnie odrzuconą. Przynajmniej narazie, kiedy panience nie zsudzi się zabawa w sanitarjuszkę.

— To jest... — zająknął się — to jest moja narzeczona — wykrztusił.

— A to ładnie, to bardzo ładnie z pana strony — ucieszył się Kotwiński — że pan przyprowadził nam swoją narzeczoną.

Z całą galanterją starszego pana złożył pocałunek na ręku panny Stawskiej.

— Bardzo mi miło poznać przyszłą żonę tego dzielnego człowieka.

— Bodajżeś się udławił — życzył mu Zygmunt.

— Niech się pani nie obawia, nie popsuję pani narzeczonego pochwałami — to człowiek twardy jak stal, choć serce ma ze szczerego złota. Jak to poczciwie ze strony pani, że przyszła pani odwiedzić naszego chorego.

— Nie — zaprzeczył — przyszłam by go pielęgnować.

— Zapóźno, zapóźno — udał zmartwionego Kotwiński — skoro teraz moja Baśka wzięłá go ze starą Marjanną w kuratelę, to już go nie wypuszczą, aż go nie postawią na nogi. Strasznie zawzięta dziewczyna. Ale przyznam się szanownej pani, że jestem głęboko wzruszony waszą dobrocią. I pani i pana Zygmunta. Rodzonemu bratu więcej serca chyba okazać nie można. Bo też oni — roczulił się — jak najrodzeńsi bracia. Nie miałem pojęcia, że może istnieć aż taka miłość miedzy przyjaciółmi. Nie jest pani o pana Andrzeja zazdrosna?

Panna Stawska stała zażenowana niezasłużonemi pochwałami. Była zaskoczona nieprzewidzianą sytuacją.

Zygmunt z trudem panował nad gniewem, w jaki go wprowadzała gadatliwość starszego pana.

— Niechże pani zdejmie okrycie — zapraszał Kotwiński gościnnie pannę Stawską — Bardzo się cieszę, że moja Baśka będzie miała tak dzielną przyjaciółkę. Dla młodej dziewczyny najważniejszą rzeczą jest stosowne towarzystwo. Bardzo panią serdecznie proszę... Czy mogę wiedzieć, jak pani na imię?

— Marja — odpowiedziała

— Bardzo panią proszę, panno Marjo, niech pani nie skąpi swej przyjaźni mojej córce. To bardzo poczciwa dziewczyna, choć trochę dzikuska.

Przeszedł na palcach do drzwi pokoju, w którym leżał Andrzej, uchylił je i zawołał głośnym szeptem:

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.